

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

40 (901)

NIEDZIELA 1 PAŹDZIERNIKA 1978

ROK XX

PAŹDZIERNIK — MIESIĄC RÓŻAŃCOWY

## MOSKWA CZY FATIMA

Fragmety listu katolików z N.R.D. do katolików żyjących w R.F.N. (według przeglądu Pro Fratribus, Rzym)

„Z głębi naszych serc ucisnionych, wołamy ku Zachodowi: „Wy, którzy jesteście wolni, wy — organizacje chrześcijańskie — powstańcie jak jeden mąż i czyńcie to co nakazała nam Matka z Fatimy... Tu, na Wschodzie ponosimy ciężkie konsekwencje za to, że nie chcieliśmy usłyszeć tego polecenia. Przeżywamy je, dzień po dniu, rok po roku... Nie wiecie, że podczas gdy wy zwlekacie z odpowiedzią i pozostajecie głusi, nawet na głos Papieża, tu, na Wschodzie, w więzieniach rozbrzmiewają krzyki torturowanych! Co wiecie o niepokojach tych, którzy nawet nie wiedzą w jakich celach ich najbliżsi i czy w ogóle są jeszcze żywi?”

... Na krew naszą, na nasze łzy, nasze strapione serca, żądamy od was: odmawiajcie Różaniec w rodzinie. Jeśli mieszkacie sami, odmawiajcie go w grupach, w kościele lub w domu. Jeśli złożeni jesteście chorobą, odmawiajcie go na łożu boleści. Róbcie to dla nas, a także dla WAS ABYŚCIE NIE ZOSTALI ZMUSZENI PEWNEGO DNIA, DO DZIELENIA NASZEGO SMUTNEGO LOSU”.

„Dajcie nam dowód, że naprawdę współczujecie waszym braciom zredukowanym do stanu niewolnictwa. Ofiarujcie nam te kilka minut codziennej modlitwy, które osuszą nasze łzy, rozkują łańcuchy, uleczą rany, obalą granice i zgromadzą razem rozrzuconych po świecie...”

„Katolicy, powstańcie! Atakujcie Niebo, i ratujcie tę ziemię którą żadne mocarstwo, a tylko jeden Bóg może uratować”...

„Maria nas powiedzie do zwycięstwa!”

FATIMA,

nasza wielka nadzieja.

W tych trudnych godzinach jakie

przeżywa Świat i Francja, nie będzie bezużyteczną rzeczą, przypomnieć znaczenie, wagę i pilność Posłannictwa z Fatimy. „Jeżeli posłuchacie moje polecenia, powiedziała Najświętsza Panna w 1917 roku, Rosja nawróci się i pokój zapanuje na ziemi. Jeżeli nie... popełni jeszcze wiele błędów prowadząc wojny i prześladowania”.

To zbawcze polecenie powinniśmy byli przyjąć na kolanach i zastosować je w praktyce. Czy tak się stało? Niestety, przez wielu z nas zostało po prostu odrzucone. Plan nawrócenia i pokoju pozostał na uboczu... ustępując innym, zbyt ludzkim z góry skazanym na niepowodzenie za niedocenywanie nadprzyrodzonych własności modlitwy i Sakramentów. W konsekwencji ludzkość popadła w stan niemoralności gorszy niż przed potopem... Ślepcem trzeba być, jeśli się tego nie dostrzega, myśląc, że wszystko układa się jak najlepiej w tym najlepszym ze światów.

Wielkim błędem jest przekonanie, że stan taki będzie trwał w nieskończoność. Przebudzenie może być bardzo bolesne, gdyż cywilizacja wyrzekająca się Boga sama skazuje się na wygaśnięcie. Możemy spodziewać się tego w naszym wypadku

26 marca 1950 roku, Pius XII w swym przemówieniu zwrócił uwagę na nieustannie rosnącą liczbę nadużyć i przestępstw tak prywatnych jak i w skali społecznej oraz na tendencję do całkowitego pochłonięcia dusz i umysłów i zatopienia ich w błocie moralnym. Nasza epoka, w swej odpowiedzialności za ten stan rzeczy wyróżnia się takim nagromadzeniem zła jakiego do tej pory nie widziano, nawet wszystkie wieki razem... Spróbujcie gdyby chciano wziąć pod uwagę zmierzyć liczbę, wagę i częstotliwość grzechów popełnianych w świecie... i

powiedźcie czy Sprawiedliwość boska długo może jeszcze taki stan tolerować... Świat nasz skazany jest na zagładę...”

Materializm, ateizm i marksizm każdego dnia odnoszą sukcesy i nie ma już takiego miejsca na ziemi, które nie byłoby objęte ich zgubnym wpływem...

„Opary Szatana przeniknęły do Kościoła” ostrzegał Paweł VI, lecz wiele ludzi, nawet wierzących, religijnych pozostało ślepych na ten stan rzeczy: nie potrafią odróżnić prawdy od fałszu, dobra od zła i w niedającym się opisać pomieszanu biegają, w różnych kierunkach jak owce bez pasterza — oto godzina Ciemności.

Jak daleko posunie się zło? Trudno przewidzieć, ale jedno wiem napewno, mianowicie, że Kościół nie zginie. Bóg uratuje go w godzinie, którą sam wyznaczył i w sposób Jemu tylko znany. Bądźmy więc ufni, lecz nie pozostawajmy bierni: musimy zrozumieć, że aby wyjść z tego stanu rzeczy, pierwszym warunkiem jest wrócić do Boga. Podniesienie społeczeństwa i szczęście ludzkości są związane z powrotem świata do Boga, gdyż podstawą prawa i każdego zobowiązania moralnego jest Bóg, bez którego wszystko się chwieje. Trzeba zrozumieć, że powrót do Boga może się dokonać tylko za pośrednictwem olbrzymiego prądu modlitwy i pokuty, które przekształcają serca i wyrwywają je zła. Niech każdy z nas bardziej uświadomi sobie jak wielka jest jego własna odpowiedzialność w Dziele Odkupienia i Zbawienia dusz. Poprzez łaskę naszego chrztu i jedności z Bogiem w miłosierdziu, posiadamy władzę i wpływ na serce Boga i na kierunek marszu świata. Trzeba więc

(Ciąg dalszy na str. 3)



## OSTATECZNA DECYZJA

Są chwile w życiu człowieka, w których zapada ostateczna decyzja. W takich momentach najgorszy może stać się najlepszym a najlepszy najgorszym. Ważny tu jest ostateczny krok: w kierunku dobra albo zła.

W jednym z pamiętników oświęcimskich znajdujemy scenę, opisującą nocny apel. W szeregach stoją więźniowie — księża. Pomiędzy szeregiem przechodzi SS-man. Nagle zatrzymuje się przed jednym z księży:

„Klecho — powiada — widziałeś diabła? — i oświeca latarką jego twarz. Więzień odpowiada:

„Tak, widziałem...”

Dziwne to, prawie nieprawdopodobne. Przecież ten człowiek w hitlerowskim mundurze był kiedyś na pewno bardzo miłym dzieckiem. Podobno komendant obozu oświęcimskiego, Hoess, był przed czasami pieców krematoryjnych uczciwym i pracowitym rolnikiem. To się jednak nie liczyło... zadecydowała jego ostateczna decyzja. W mordowaniu ludzi był również solidarnym „pracownikiem”.

Życie człowiecze obfituje w podobne przykłady. Wszystkie są urzeczywistnieniem tego, co czytamy u proroka Ezechiela: „Jeśli sprawiedliwy odstąpi od sprawiedliwości, dopuszczał się grzechu i umarł, to umarł z powodu grzechów, które popełnił. A jeśli bezbożny odstąpi od bezbożności, której się oddawał, i postępuje według prawa sprawiedliwości to zachowa duszę swoją przy życiu” (Ez 18,26).

W Mateuszowej Ewangelii zaś mowa o dwóch synach. Ojciec wysłał ich do winnicy. Pierwszy mówi: „Idę, Panie”, lecz nie poszedł. Drugi odpowiada ojcu: „Nie chcę”. Przyszło jednak opamiętanie i poszedł.

Jezus opowiada tę przypowieść arcykapłanom i starszym ludu. Skończywszy postawił im pytanie: „Który z tych dwóch spełnił wolę ojca?” Odpowiedzieli Mu: „Ten drugi”. Wtedy Jezus pod adresem tych ludzi religii sztywnej i bez ducha wypowiedział słowa, zmuszające do zastanowienia: „Zaprawdę powiadam wam: Celnicy i nierządnicy wchodzą przed wami do królestwa niebieskiego”. Stwierdzenie ostre i przykre Jezus udawadnia faktami: „Przyszedł do was Jan drogą sprawiedliwości, a wyście mu nie uwierzyli. Celnicy i nierządnicy uwierzyli mu. Wy patrzyliście na to, ale nawet później nie opamiętaliście się, żeby mu uwierzyć”.

Przypowieść ta jest historią wszystkich konwertytów. Ludzi, którzy szli i idą do Boga drogą długich i mozolnych poszukiwań. Ci ludzie błądzili i bładza. Może źle czynili, ale gdy znaleźli Boga, przywarli do Niego bezprzykładną wiernością. Jest to historia — słusznie zauważa Tadeusz Zychiewicz — odstępcy kolaboranta Mateusza, który stał się apostołem. Historia Szawła, który z pobudek ideowych był policjantem faryzeuszki i ciągnął ludzi do więzień, aż powaliło go nawrócenie na drodze do Damasku. To jest sprawa Marii Magdaleny. A także bardzo wielu świętych, wśród których zdarzały się historie prawdziwe. Toż zapomnianym twórcą Czerwonego Krzyża jest były nicpoń, zabijaka, szuler i najemny żołdak o bardzo nieciekawej konduicie, przemieniony niechcianym cierpieniem na świętego. Augustiańskie wołanie: „jakże późno Cię umiłowaliśmy” — bywa tajemnym zawołaniem wielu, także i tych, którym bardzo daleko do świętości.

I coś z tego zawołania tkwi również w sytuacjach najbardziej codziennych, kiedy mówi się „nie pójdę”, ale jednak idzie się. Nie zrobię, nie ustąpię, nie zawierzę, nie pozwole, nie wybaczę: mój Boże, nasze ubogie, powszednie nawrócenia... Wtedy także liczą się uczynki, nie zapowiedzi. Fakty, a nie słowa. Liczą się rzeczy ostatnie. Odnalezienia, a nie zagubienia”.

Tak odnalazł Boga i Jezusa Chrystusa Jacques Loew. Do dwudziestego czwartego roku życia nic nie wiedział o Bogu, a jeszcze mniej o Jezusie Chrystusie. Wczytując się w Ewangelię odnalazł Jezusa, a poprzez Niego, Boga. Najlepiej posłuchać samego człowieka nawróconego:

„Jezus Chrystus? — powiada Loew — to Ktoś, kto wstrząsnął moim życiem. Miałem dwadzieścia cztery lata, ukończone studia, miałem przyjaciół, miałem wszystko, aby być szczęśliwym. A jednak czułem pustkę we mnie. Bóg był daleki ode mnie, a Jezus Chrystus jeszcze dalej. Do Niego przybliżyły mnie Ewangelie, które przedkładałem ponad wszystkie inne książki. Czytając je i rozważając coraz wyraźniej stawała przed mną postać Jezusa z Nazaretu. Stawiałem sobie pytania: Kim jest ten człowiek, który inaczej mówi niż uczeni w Piśmie? Zdecydowałem się Jemu za-

wierzyć. Potem przyszło nawrócenie i powołanie zakonne”. Jacques Loew wstąpił do zakonu Dominikanów. Przyjął święcenia kapłańskie i pracował jako doker w porcie marsylijskim. Był również proboszczem w parafii robotniczej. Był dobrym przyjacielem robotników i dobrym księdzem pastorem. Był i pracuje dziś jeszcze, by „stać się wszystkim dla wszystkich, aby zbawić wszystkich” (1 Kor 9, 22).

„Odnaleźć Jezusa Chrystusa, a przez Niego Boga — powiada O. Loew — to rzecz najważniejsza... Trzeba szukać Boga, nie Tego, który z dała żyje od nas, ale tego, który codziennie kroczy blisko nas, tu na ziemi”.

Warto odważyć się na ostateczną decyzję pod przewodnictwem Jezusa. Bo Jezus wyzwala nas z naszej ciasnoty, małości i prowadzi na szczyty prawdziwego człowieczeństwa

Roman Duda omi

Wydaje się, że znami urodzonymi i wychowanymi wewnątrz społeczności Kościoła dzieje się podobnie jak z apostołami i uczniami z czasów życia Pana Jezusa. Spotykamy najpierw człowieka, a przez człowieka, przez czyjąś wiarę, życie i stosunek do nas spotykamy Boga. Jest jednak ta różnica, iż tamci spotykali samego Pana, a my społeczność ludzi wierzących, bardzo daleką od tego kim był On. Społeczność wiary niesie nie tylko świadectwo, ale i antyświadectwo. Kościół jest dalszym ciągiem Jezusa Chrystusa na ziemi, ale jest równocześnie ciągiem i prawą rzymskiego, i synagogi to jest tych mocy, które Jezusa skazały na krzyż. Świadectwo Jezusowego krzyża dochodzi do nas przez spięcie krzyżowanych i krzyżujących w samym środku każdego z nas i całej społeczności, w której żyjemy. W tym zamazanym i trudnym świadectwie nikt nie może powiedzieć jak Jezus: „Kto z was dowiedzie na Mnie grzechu? (J 8,46). Toteż najczystszy świadectwem o Jezusie pozostaje w Kościele Słowo Pisma Świętego, niosące wiarę tamtego czasu, wiarę tych najpierwszych, którzy Go znali i widzieli (Stanisława Grabska).



## UROCZYSTOŚĆ MATKI BOSKIEJ RÓŻAŃCOWEJ

Wielkie zasługi około wprowadzenia i rozpowszechnienia modlitwy różańcowej położył święty Dominik († 1221). Lecz różaniec w istocie swej już dawniej był znany i odmawiany. Od najdawniejszych czasów ery chrześcijańskiej było zwyczajem, dodawać do modlitwy Pańskiej pozdrowienie anielskie. U pustelników i zakonników z biegiem czasu wyrobił się zwyczaj, że szczególnie często modły te powtarzali. Z początku nie trzymano się przy tym osobnego jakiegoś porządku ani nie kładzono specjalnej wagi na ilość odmawianych paciery; to później dopiero weszło w zwyczaj. Aby skupienie w modlitwie nie doznało ujmy, używano kamyczków lub kuleczek w takiej ilości, w jakiej zamierzano powtarzać powyższe modlitwy, i przekładano je w miarę odmówionych paciery z jednej ręki do drugiej. Później przedziurawiono kulki nawlekać na nie.

Na początku trzynastego wieku panoszyła się w południowej Francji herezja Albigensów, którzy dopuszczali się mnogich okrucieństw, przejmujących zgrozą, i krwawo prześladowali chrześcijan, wiernych prawdziwej wierze. Gdyby to od nich było zależało, byłiby Kościół katolicki doszczętnie zniszczyli. Św. Dominik, założyciel zakonu dominikańskiego, dokładał usilnych starań, aby za pomocą kazań nawrócić zbłąkanych na drogę praw-

dziwej wiary i chrześcijańskich obyczajów, lecz wszystkie zabiegi jego i trudy okazały się bezowocnymi. Podwoił więc modlitwy swoje i umartwienia, i gorąco błagał Królową Nieba, aby mu podała środek skuteczny na uleczenie herezją dotkniętych dusz. Matka Najśw. miała mu się ukazać i odezwać się doń słowami: „Zaprowadź różaniec, on będzie ochroną od mnostwa złego”. Z wielką gorliwością wykonał Dominik zlecenie Matki Boskiej, i usiłowania jego uwieńczone zostały wspaniałym wynikiem; w krótkim czasie sto tysięcy zbłąkanych Albigensów wróciło do Kościoła. Gdzie dawniej panował duch ciemności, zakwitło znowu królestwo Boże. Różaniec zaś stał się ulubioną modlitwą wszystkich chrześcijan.

I nieraz modlitwa różańcowa odmówiona ku czci Matki Boskiej sprawiła, że Najśw. Panna okazała się potężną wspomóżycielką wernych. W roku 1571, na przykład, miało miejsce zdarzenie, które w sposób uderzający wykazało potęgę modlitwy różańcowej. W owym czasie przewaga turecka jak chmura wisiała nad Europą, grożąc pożogą państwu chrześcijańskiemu, a zniszczeniem Kościoła. Papież Pius V wzywał wobec takiego niebezpieczeństwa książąt chrześcijańskich do walki z zuchwałym wrogiem, lecz odezwy jego nie znalazły dostatecznego posłuchu. Za

to we wszystkich krajach chrześcijańskich zapał modlitwy ogarnął wiernych. Wszędzie członkowie arcybractwa różańcowego odbywali procesje i pielgrzymki, aby sobie uprosić pomoc Najśw. Marii Panny i ratunek od zagraż. I — o radości — dnia 7 października 1571 wojsko chrześcijańskie w zaciętej bitwie morskiej pod Lepanto odniosło świetne zwycięstwo. Przeszło 30.000 Turków wraz ze swoim wodzem poległo, 5.000 wzięto w niewolę; 500 galer tureckich zdobyto i uwolniono przeszło 20.000 chrześcijan, których Turcy trzymali w niewoli. Panież, który dnia tego odbywał konsystorz z kardynałami, porwał się na łeb z fotelu, otworzył okno, spojrzął ku niebu i zawołał radośnie: „Odlóżył mi pracę na później, a dziękuję Bogu za wspaniałe zwycięstwo, jakim obdarzył wojsko chrześcijańskie”. Na pamiątkę tego zwycięstwa panież rozporządził, żeby co rok w dniu 7 października obchodzono uroczystość dziękczynną pod nazwą: „namięci naszej Pani Zwycięskiej”. Panież Grzegorz XIII przełożył uroczystość tę w roku 1573 pod tytułem „Matki Boskiej Różańcowej” na pierwszą niedzielę października, jako że zwycięstwo nad Turkami przynadło właśnie w pierwszą niedzielę października, i to w czasie, kiedy członkowie arcybractwa Różańcowego w Rzymie błagali Matkę Najśw. o zwycięstwo. Kiedy wojska chrześcijańska pod wodzą księcia Eugeniusza powtórnie w roku 1716-tym pod Białogrodem Turkom zadał kleskę, Papież Klemens XI ze względu na powszechne przekonanie, że chrześcijanie to zwycięstwo zawdzięczaia modlitwie różańcowej, wydał dekret, obowiązujący cały Kościół do obchodzenia uroczystości Matki Boskiej Różańcowej.

Aby ożwić i powiększyć zamiłowanie do modlitwy różańcowej, szereg papieży obdarzył ją licznymi odpustami. Papież Leon XIII wznaczył październik na miesiąc różańca św. i rozporządził, aby w miesiącu tym we wszystkich kościołach odprawiano nabożeństwo różańcowe z dodaniem litanii loretańskiej i modlitwy do św. Józefa. Kto w nabożeństwie październikowym bierze udział przynajmniej dziesięć razy, zyskuje w dniu, w którym przystępuje do spowiedzi i komunii świętej, odpust zupełny.

„Odmawiajcie w rodzinach swoich codzień różaniec, tę prostą, piękną i tak bogato odpustami uposażoną modlitwę. To jest ostatnie moje słowo, które wam kładę na serce, ostatnia pamiątka, którą wam zostawiam”. (Pap Pius IX).

(Dokończenie ze str. 1)

abyśmy bardziej przeżywali doktrynę Ciała Mistycznego i Komunii Świętych: Możemy i powinniśmy być dobrymi samarytanami w stosunku do naszych bliźnich; i to nie tylko służąc pomocą materialną i poparciem moralnym jakie winniśmy tym, których spotykamy na naszej drodze, ale poprzez pomoc duchową, którą możemy nieść duszom, nawet dalekim, za pośrednictwem modlitwy i poświęcenia. W kontekście aktualnym, Pośłannictwo z Fatimy jawi się więc jako opatrnościowy środek zbawienia dla naszych czasów. Umiemy więc skorzystać z niego w sposób maksymalny. Jest późno... to prawda... ale by uratować to co jest jeszcze do uratowania, aby wzruszyć Boże Serce i otrzymać miłosierdzie, czyż najlepszym sposobem nie jest odpowiedź na apel Matki Bożej?

Poprzez akt szczerze i lojalnej pokory, wsłuchajmy się Jej w głos i wypełnijmy polecenia Jej niepokalanego

i bolesnego Serca przez:

1) Codzienne odmawianie Różańca Św.

2) Poświęcenie się jej bolesnemu i niepokalanemu Sercu.

3) Pokutę dobrze spełnionego codziennego obowiązku państwowego.

4) Komunię pokrzepiającą pierwszych sobót.

Takie są więc wielkie środki pozostające do naszej dyspozycji w walce ze złem i w marszu po drodze Zbawienia. „Moje Niepokalane Serce zacznie w końcu odnosić triumfy” przerzekła Matka Boża.

Niech ta obietnica Matki Bożej pomoże nam zachować nadzieję w ciągu nadchodzących dni. Umiemy znaleźć w niej zachętę i bodziec do najlepszego spełnienia poleceń Matki Bożej, by przyśpieszyć nadejście tego dnia, w którym ludzkie odnajdą smak i radość życia w świecie oczyszczonym, poddanym Bogu, jego Prawu i jego Miłości.



## Dobry człowiek

(Ciąg dalszy)

Być dobrym nie znaczy zupełnie to samo co być moralnym. Człowiek może czasem być w zupełnej zgodzie z wszystkimi prawami moralności, a jednak możemy mieć wątpliwości, czy godzi się nazwać go dobrym; mamy wrażenie, że tam brak jakiegoś ciepła i szczerości. Nic nas do niego nie pociąga, nie ufamy mu. I przeciwnie może być też tak, iż ktoś wyraźnie i ciężko wykracza przeciw prawom moralności, a jednak — w pewnej dobrej jego chwili — dostrzeżemy w nim jakiś ostatni, głęboko ukryty rys, który nas poruszy i wołać każe „to człowiek nieszczęśliwy, lecz nie zły!” Jest w nim przecież coś dobrego.

Byłoby to zatem najpierwsze znamię, po jakim można poznać i określić człowieka dobrego: pewien wewnętrzny kierunek i nastawienie duszy, a mianowicie pewna najwewnętrzniejsza gotowość, jakaś tlejąca gdzieś iskra, coś żywego i ciepłego, jakaś pogodna tęsknota. Jak więc nazwać ową tęsknotę, ową iskrę, ową gotowość, ową wyższą wolę, ową wiarę, ową dziwną miłość? Czy nazwiemy to idealizmem, czy czystością, czy uduchowieniem, czy kulturą duchową lub subtelnością? Nie ma takiego słowa, które by wyrażało to wszystko, co tu mamy na myśli.

Może człowiek, który to wszystko posiada, sam sobie nie zdaje sprawy; może to przysypane i pokryte jest ciężką warstwą gruzu i pyłu, a jednak w takiej czy innej formie uświadamia to sobie, może jako głęboko ukryty, tajemniczy, niezrozumiały ból. Jest w nim jakiś bolesny głód i pragnienie, aby się stać dobrym, aby się stać lepszym, czystszy! I cierpi z powodu jakiegoś dalekiego ideału, którego by nawet nie potrafił nazwać; człowiek taki nigdy nasycony nie spoczywa w sobie, lecz daleko poza siebie w górę się wyrывa. Jest w takim człowieku dobrej woli jakiś święty wstyd, jakaś cicha, głęboka pokora, jest w nim jakby jakieś leciuchne lub silniejsze skrzydeł bicie, jakieś rozkołysanie!; bo też faktycznie nie spoczywa on w sobie, lecz w czymś co jest poza nim, a ostatecznym raczej przed nim.

I tu już mamy pewne znamię, które nas zaraz dalej i głębiej wprowadzi w istotę dobrego człowieka: dobroć jego jest przekroczeniem granic jego własnego „ja”, jest wychyleniem,

nagięciem się ku jakiejś poza nim istniejącej rzeczywistości: potwierdzeniem swego „nie ja”, ocenieniem, ba! nawet chęcią stworzenia tego, czym się samemu nie jest. A gdy ta obca, ta nie należąca do własnego „ja” rzeczywistość jednocześnie większa jest i cenniejsza niżli własna istota, wówczas człowiek dobry ugnie przed nią kolana, czcić ją będzie i wiedza człowieka, który tylko poznaje i bada. Podczas bowiem gdy ta ostatnia jest nacechowaniem tego, co obce według własnej normy i formy, oznacza wiedzą człowieka dobrego i piastowanie, strzeżenie i utrzymywanie go.

Z tej czystej i jędrnej rzeczywistości, jaka leży w istocie dobroci, wynika dalej, że człowiek dobry nie potrzebuje zawsze i nie w każdym przypadku powodować się bezkrytyczną litością i miłosierdziem. Rzeczowy jego rozum każe mu czasami wystąpić energicznie i zdecydowanie, nawet ostro i surowo — właśnie w imię dobroci i na jej służbie. Może też być tak, iż właśnie dlatego, że jest dobry, nawet ukochanej istocie sprawia i sprawiać musi ból, i to nie przypadkiem, nie skutkiem jakiejś niezgody, czy nieporozumień, lecz z jakiegoś wewnętrznego nakazu. Dlatego absolutna litość, która radaby innym, a nawet sobie oszczędzić wszelkiego bólu, odjąć wszelki ciężar, nie jest prawdziwą dobrocią; brak jej bowiem mądrości. Taka litość bezkrytyczna jest raczej słabością charakteru, która na żaden ból na żadne łzy, na żadną krew patrzeć nie może, albo też na daleko posuniętą, jednostronną teorią, nieodpowiadającą potrzebom rzeczywistości.

Dobry człowiek, zwłaszcza jeśli to będzie kierownik, lub wychowawca, duszpasterz, czy lekarz ciała i duszy, nie cofnie się przed surowym, zadającym ból słowem lub czynem. Lecz ból, który zada, nigdy nie będzie miał źródła w osobistym podrażnieniu, w jakimś podnieceniu namiętym: w nieopanowaniu. I dlatego nie będzie w nim nic gorzkiego, nic gwałtownego, nic co rani. Ten zaś, w którego ten ból godzi, choć ciężko nim dotknięty, zawsze jeszcze będzie w stanie odczuć tę bolesną szorstkość jako dowód miłości i przyjąć ją z wdzięcznością uspokojenia, gdy tylko rozważa i własne sumienie przywróci mu znów rzeczowy, obiektywny sąd i łaskę z oczu mu zdejmą.

Jeśli jednak człowiek dobry musi czasem zadać ból, to nigdy tego nie robi dla samej tylko idei. Człowiek dobry skłania się do tego, co konkretne, co żyje i obiektywne. Idea zaś nie bywa nigdy całkiem obiektywna: jest ona natomiast promieniowaniem, tworem własnego „ja”. Stąd pochodzi, że człowiek, który ukochał tylko ideę, i to ideę swoją własną, może być nie tylko twardy i okrutny, lecz w całym słowie znaczeniu zły, choćby nawet ta jego idea nie wiem jak wielka była i święta. Ileż to w ciągu wieków potworności, okrucieństwa dopuszczali się ludzie wzajemnie względem siebie, służąc idei, która zawsze w ich oczach godną była i świętą! Zawsze jednak słusznym będzie to powiedzenie św. Franciszka Salezego: „Prawda bez miłości nie jest prawdziwą miłością”. I w tym właśnie tkwi błąd wszelkich idei reformatorskich, rzekomo uszczęśliwiających świat, że one zawierają w sobie element krzywdy i gwałtu, a zatem wykroczenia przeciw temu, co rzeczywiste i co jest, sprzeciwiają się więc nie tylko prawdziwej mądrości, lecz i prawdziwej dobroci.

Ta właściwa dobroć i mądrość nie jest jeszcze jednak samą dobrocią, lecz tylko ją przypuszcza i uwarunkowuje. Dobroć jest wogóle czymś jednym i niepodzielnym, co nie daje rozłożyć się na pierwiastki, jest czymś ostatecznym, czego nie można wywodzić z jeszcze bardziej pierwotnych danych.

Człowiek dobry przekracza bowiem pewien próg, po prostu próg do ducha i do Boga, przekracza ów stopień decydujący, który niejako jednym ruchem na nowe jakieś podnosi go wyżyny i w nowe formy bytu wprowadza. I to jest całkiem słuszne, że dobre i złe odczuwamy jako dwa istotne przeciwieństwa. Zachodzi tu faktycznie różnica jak otchłań głęboka, jak przepaść między niebem a ziemią. Człowiek zły, to człowiek zacieśniony, pogrzebiony w sobie, człowiek w dusznym lochu w okowach leżący. Dobry natomiast, to człowiek wolny, który się spod uroku własnego „ja” na wszystko obejmujące wyostał przestrzenie, przed którym całą rzeczywistość w przedziwnym swym bycie się otwiera, który całą rzeczywistość do głębi przenika, bo i jemu samemu rzeczywistość aż do dna serca dotarła.

(Ciąg dalszy nastąpi)



## PIEŚŃ o BERNADECIE

— Droga kuzynko — oburza się stary — uważam, że pierwszym obowiązkiem matki jest dopilnować dzieci, aby nie naprzykrzały się sąsiadom. A tymczasem przypatrzcie się waszym synalkom ! Co oni wyprawiają na moim podwórzu ! Teraz widzę, że wpadli w jakieś świństwo... ale dobrze im, na drugi raz doigrają się czegoś gorszego.

— Chciałem tylko złapać kota, mamó — wrzeszczy rozpaczliwie Justyn.

— A ja chciałem tylko wyciągnąć Justyna z gnojówki — broni się starszy synek Jan.

Bez słowa popycha p. Soubirous obu usmarowanych winowajców do mieszkania. Ogarnia ją obrzydzenie aż do mdłości, lecz jest zbyt wystraszona, aby im porządnie skórę przetrzepać. Z przerażeniem myśli, że nie ma chłopców w co przebrać, posiadają tylko to, co na sobie. Z pasją ściąga z nich ubranka i stwierdza z ulgą, że jest jeszcze gorąca woda w kociołku. Wlewa ją do wanienki i ze wszystkich sił zaczyna pracować i płukać. Powtarza tę czynność kilka razy z taką zapamiętałością, jakby wraz z tym brudem chciała się pozbyć ciężaru ugniatającego jej serce.

Janek i Justyn, rozbawieni niezwykłą przygodą, tańczą i harczą półnago po izbie.

Na taką scenę wraca Franciszek Soubirous. Pełen nieprzystępnej godności staje na progu. Nie zaszczyca synków ani jednym spojrzeniem, tylko już od drzwi woła donośnym głosem :

— Nie zniosę tego, abyś się tak zapracowywała. Jesteś przecież urodzoną Casterot, a ja jestem tylko Soubirous. A kimże nadzwyczajnym są ci Nicolau ? Nie wolno ci do mnie tracić zaufania...

Nie przestając pracować kobieta spogląda badawczo na męża.

— Byłem u Maisongrosse'a, byłem u Cazenave'a i u Cabizosa !

— Tak, i u ojca Babou byłeś również.

— Jestem chory — stęka Soubirous — tak, stanowczo, jestem bardzo chory. Może Bóg da, że umrę nareszcie... O wy biedne sieroty...

Ludwika wieszka właśnie mokre sztuki, z których wciąż jeszcze zalatuje przykra woń, na sznur rozciągnięty od kominka do okna. Żałosne wyznanie małżonka, że czuje się bardzo chory, nie przechodzi bez wrażenia. Patrzy ze współczuciem na męża i wydaje jej się, że wygląda istotnie bardzo źle, zmarnowany, niedożywiony. Przecież od kilku dni nie jadł nic pożywnego. Dobry Boże, kto by w nim dziś rozpoznał owego pięknego i szalonego młynarczyka sprzed lat... Jak on czuje się wobec niej winny za ich marny los, tak samo winną czuje się ona wobec niego. Jeśli więc nawet popił trochę u ojca Babou, pewnie nawet na kredyt, czy można mu to wziąć za złe ? Takiego życia i najbiedniejszy długo nie zniesie.

Ludwika, doświadczona ciężkimi próbami, jest lojalną a nawet stronniczą małżonką. Broni „swojego” przed całym światem, a nawet przed sobą samą. Oby

jej tylko nie zachorował naprawdę ! Jeszcze by tego brakowało !

— Myślę, Franciszku, że najlepiej zrobisz, jeśli się położysz do łóżka...

— Masz rację, kobieto, to będzie ze wszystkiego najlepsze — zagdza się z taką radością, jakby ten wspaniały pomysł był ratunkiem przed wszystkimi przeciwnościami świata.

Rzuca się na łóżko, jest mu już trochę lżej na sercu po dobrotliwym rozgrzeszeniu żoninym.

Ludwika zaparzyła lipowego kwiatu w blaszanym kubku i własnoręcznie chce go napić. Wie bowiem już z doświadczenia, że niedosłodzona lipowa herbata jest doskonałym środkiem przeciw „chorobie”, która w tej chwili „trawi” jej męża. Lecz on broni się przed wypiciem jak chory, który ze zbytku utrapienia nie chce już wcale wyzdrowieć. Żona jednak nie ustępuje i wmusza w niego gorący napój.

Soubirous leży z miną ofiary. Ludwika zna dobrze swego męża i wie, że musi mu dodać trochę otuchy.

— W piątek nie będzie prania u p. Millet — opowiada — lecz jutro rozejrzę się i na pewno coś się znajdzie innego. Może u żony sędziego Rives...

— Jutro — bełkocze Soubirous z goryczą — jutro nawet Cazenave nie potrzebuje mnie... do gnoju... En garde mon capitaine...

Ludwika poprawia na nim koldrę i czeka aż zaśnie. Przy wybitnych w tym kierunku zdolnościach udaje mu się to bardzo prędko. Kobieta siedzi jeszcze przez chwilę bez ruchu, z rękoma złożonymi na kolanach. Przypomina jej się jego powrót z aresztu śledczego. Było to przed rokiem. Oczyszczył się wtedy najzupełniej z podłego donosu ; przecież nie on ukradł dębowy kłoc z tartaku Lafite'a. Cóż by na Boga począł z takim olbrzymim drewnem ? I mimo że niewinność jego została wykazana i uznana przez komisarza policji Jacometa, przez sędziego Rives i cesarskiego prokuratora Dutour, biedny chłop chodził przez długie dni zupełnie złamany i spał prawie bez przerwy. Aż strach pomyśleć, jacy ci mężczyźni są niewytrzymali i nieodporni w nieszczęściu. Za to jacy są szumni i wielcy, gdy im się dobrze wiedzie, a dwudziestki brzęczą w kieszeni. Stawiają kolejkę jedną po drugiej i końca nie ma przechwałkom.

Lecz nie daj Boże, kiedy przyjdzie taki dzień, że chleba w domu zabraknie, a i honor ludzie na językach obnosić zaczyną !... Już nie w kompanii, ale sam w kąciku gorzałki pociągnie, a potem nic, tylko śpi... ze zmartwienia.

I wtedy kobieta musi wziąć mocno w garść jego, dom, siebie i pilnować, aby to się wszystko jakoś kupy trzymało.

— Zamknijcie buzie, utrapione smarkacze — sarkani Soubirous. — Nie przeszkadzajcie ojcu. Czyż nie widzicie, że chory ?...

Wrzuca jedyne pozostałe polano do ognia, aby nieborakowi było ciepłej, po czym bierze dwa blaszane wiadra i wychodzi po wodę. O pięć domów dalej w podwórzu ojca Babou jest najbliższa studnia, ulubione miejsce pogawędek kumoszek z całej uliczki. Podczas gdy mężczyźni popijają w gospodzie, kobiety spotykają się koło studni. Nie znaczy to zresztą wcale, aby i one nie trzymały w swojej szafie ulubionej ziołowej nalewki, nie mówiąc już o winie, które przecież w oczach Bożych nie uchodzi wcale za alkohol.

(Ciąg dalszy nastąpi)



## POSŁUGI RELIGIJNE NA LOTNISKU

### Miejsca kultu :

Kaplica jest dostępna w ciągu dnia i nocy dla każdego, kto pragnie skupienia i modlitwy.

Dojście do niej :

— od strony strefy dostępnej dla wszystkich : Wychodzimy na pierwsze piętro, kierujemy się na prawo i stamtąd drewnianymi schodami w górę. Tam po prawej stronie znajdujemy kaplicę ;

— od strony strefy kontroli celnej : Idąc przez poczekalnię tranzytową, w głębi na lewo dochodzimy do kaplicy.

### 2. — Na Orly-Ouest :

Kapelenia, gdzie można odprawiać nabożeństwa, znajduje się na pierwszym piętrze (Odloty), na końcu Nordu do Hall 2, obok bramy X i W.

### 3. — Miejsce te :

Otwarte są dla wszystkich wyznań, lecz zastrzeżone wyłącznie dla czynności religijnych.

Duchowni, którzy chcą skorzystać z jednej lub drugiej kaplicy, powinni się skierować :

— na Orly-Sud, do *Permanence des Installations Terminales*, na parterze, przy wejściu na główne schody ;

— na Orly-Ouest, do *Permanence*

## KALENDARZ

Imieniny obchodzą : Jan z Dukli, Danuta, Gerard, Franciszek (z Assyżu) Marcelina, Brunon, Bronisław.

### Kalendarz historyczny :

#### 2. 10. 1413 :

Unia Horodelska.

#### 2. 10. 1939 :

Koniec zaciętej obrony Helu.

#### 5. 10. 1939 :

Bitwa pod Kockiem — ostatnia w kampanii wrześniowej.

#### 8. 10. 1610 :

St. Żółkiewski wkracza na Kreml.

### Odeszli od nas :

W Mannheim (RFN) zmarł naczelny kapelan Jednostek Wartowniczych i Dziekan X. Prałat Juliusz Janusz.

Pogrzeb odbył się w środę 13 września b.r.

d'Aéroport de Paris, na parterze (Przyloty), obok miejsca przyjmowania bagażu.

### Nabożeństwa stałe :

Obok nabożeństw, które mogą być odprawiane przez duchownych, będących przejazdem, odprawia się tutaj :

#### 1. — W kaplicy na Orly-Sud :

Kult katolicki

— Niedziele i święta, Msze św. o godz. 9 i 11.

— W dni powszednie od poniedziałku do piątku o godz. 12,15.

Kult protestancki

— Niedziele i święta, Nabożeństwa nadawane są drogą radiową przez *Fédération Protestante de France* o godz. 8,30.

#### 2. — W kapelani Orly-Ouest :

Kult katolicki

— Msza św. niedzielna — w soboty o godz. 19,30.

### KAPELANI :

Kapłan katolicki jest stałym kapelanem portu lotniczego.

Przyjmuje od poniedziałku do piątku, przed południem w godz. 9,30 — 11,30 w swoim biurze (w strefie administracyjnej Orly-Sud). Tel. 687.12.34, w. 42.44.

Poza godzinami przyjęć można wezwać kapelana za pośrednictwem personelu *Informations Aéroport de Paris*.

Pastor z *Fédération Protestante de France* przyjmuje w czwartki od godz. 10,00 do 14,30 w swoim biurze (w strefie administracyjnej Orly-Sud), tel. 687.12.34, w. 58.78, lub w swym mieszkaniu, tel. 876.28.62.

## ZRZECZY CIEKAWE

### Laser dla Wenecji

Urządzenia laserowe są coraz powszechniej stosowane do czyszczenia zabytkowych budowli i dzieł sztuki. Czyszczą na sucho, szybko i dokładnie. Przy pomocy lasera odświeżono już katedrę w Winchester, a obecnie rozważa się wykorzystanie tej techniki do ratowania zabytków Wenecji, których fasady każdego roku wykazują dalsze 5 proc. zniszczenia na skutek działania wody morskiej i zanieczyszczeń przemysłowych. W podobny sposób planuje się doprowadzenie do porządku słynnej na cały świat katedry w Kolonii.

### 7 prostych zaleceń

Badania przeprowadzone przez Studium Zdrowia Społecznego przy Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles umożliwiły prześledzenie stylu życia 7 tys. osób. Wynika z nich, że te osoby, które przestrzegały siedmiu prostych zaleceń, żyją znacznie dłużej (średnio o 7 lat kobiety i 11 lat mężczyźni) od tych, którzy ich nie stosują.

Zasady te, cztery spośród nich dotyczą sposobu odżywiania się, zalecają : Jedz trzy posiłki dziennie, a w okresach między nimi unikaj przegryzania. Śpij siedem do ośmiu godzin na dobę. Co najmniej dwa — trzy razy tygodniowo uprawiaj ćwiczenia fizyczne. Staraj się utrzymać wagę ciała w granicach normy. Nie pij alkoholu, a jeśli już pijesz, to umiarkowanie. Unikaj palenia tytoniu".

### Nefryt — dla zakochanych ?

Polska jest jednym z niewielu krajów, gdzie występuje nefryt. Miejsce jego wydobywania jest wymienione w światowej literaturze jubilerskiej, jako jedno z pięciu źródeł r.a. świecie. Kamieniom tym przypisuje się właściwości lecznicze, szczególnie w chorobie nerek. Stąd nazwa nefryt. Po grecku nefros znaczy nerka. Stara legenda wschodnia głosi, że przedmioty wykonane z nefrytu przynoszą szczęście, przede wszystkim jednak — zakochanym...

### Wiatry i wichury

Wymienia się ich ponad siedemdziesiąt — tych najważniejszych. Bywają przychylne i łagodne, ale największą sławę mają te gwałtowne, noszące często przedziwne nazwy „bliz-zard” z północnej Ameryki, który podobnie jak syberyjski „buran” — przynosi zawieje śnieżne, „Bohorok” — to suchy wiatr z Sumatry. Egipski „chamsin” i sudański „hahub” niosą burze piaskowe. W tej rodzinie znajduje się również nasz tatrzański halny.

### Zawód — trębacz wieżowy

W Europie istnieje ponad tylko 3 ludzi, którym w dowodzie osobistym w rubryce zawód wpisano: „trębacz wieżowy”. Należy do tej trójki jeden z krakowskich trębaczy, pozostali dwaj żyją w Nordlingen i Munster (RFN). Te ostatni trąbi co pół godziny i to w godzinach od 10 do 18. Aby tego dokonać musi wejść na wieżę kościoła św. Lamberta po 298 schodach.



A jednak, Pani, to Ty podjęłaś się pierwszego kroku.  
Byłem przecie zwykłym ladaco w tłumie posepnych i roztargnionych  
szarym człowiekiem wśród innych w stłoczonej ciżbie. ludzi,  
Opatulony ludek z miasta utopił mnie w sennej świąteczności  
i przyciskał jakby materac do kolumny w transepcie.  
Był wtedy najpotężniejszy dzień zimowy i czarne od dszczu paryskie

popołudnie.

Nieszpory w półmroku pierwszego dnia Świąt Bożego Narodzenia :  
nawa przed wielkim ołtarzem w świetle — złoto i biel —  
i wielki dywan, a na nim w rzędzie celebransi — złoto i biel aż do  
samego ołtarza.

Nabożeństwo odbywa się z boku od kolumny, pod którą stoję,  
z boku ode mnie lud w płomienistej bieli śpiewa  
i wykonuje rzecz jakąś w czasie, co istnieje rzeczywiście.  
Śpiewa — a naprawdę — recytuje i coś wyzwała w gwałtownym  
rośnie potężny klamór, toczy się coraz szerzej uniesieniu :  
i opada nieogarnionym wiekiem.

Jest w tym śpiewie chwila, kiedy organy medytują same,  
ale rychło powraca wielka fraza  
i znowu zwycięsko płynie w górę i powtarza na nowo inkantacje.  
Krzyk Izraela do Swego Boga po wiekach — w końcu i teraz,  
w dymach, co się podnoszą i nikną, Najświętsza Pani, Niewiasta —  
w wołaniu, pełnym Boga, układa własny Swój Magnificat ! Kościół  
A ja — nieszczęśliwe dziecko — tak powiadam — cóż ja ?

Cożem uczynił, że raptem i mnie porywa uniesienie.  
To źródło nieprzepartych łez, co nagle wytryska, skąd się wzięło.  
Ten krzyk — staje się krzykiem pierwszym i serce już nie potrzebuje  
moich kroków !

Wszystko, czego byłem dotąd pewny — nagle przestało istnieć  
i nic już nie znaczą wiedza, której nauczono mnie w szkole !  
Biedaku, ledwo dostrzeżony w tłumie, już się nic nie ostało !  
I już nic się nie oprze impetowi nadziei, znoszącej wszystkie tamy !  
Nie ma rady na wybuch — jakby świata w głębi duszy — wiary !  
Nie ma siły przeciwko głosowi, który nim powstał świat,  
już wołał : — należysz do mnie ! —  
I nie ma rady na żarliwość wołającego stworzenia —  
jakby ktoś otwierał się na roścież — wierzę !  
O, Pani, za wszystko, co się odtąd stało, Ty ponosisz

odpowiedzialność :

cokolwiek próbowałem odkryć, błądząc po świecie — w straszliwym  
nieładzie i zdziżalnym,  
i czego szukałem potem już tylko poprzez chwałę i sprawiedliwość  
Wspólne z matką invocacje do Ojca w Niebie, Boga !  
rozmowy ze stworzeniem i dociekanie grzechu,  
aby od tych progów pójść już aż po krańce widnokręgów ziemi,  
odgadniętej i przeoranej na nowo !

Do kogoś, co nagabywany, nie uchyla się od najdrażliwszych pytań.  
I oto nagle — za całą odpowiedź — uśmiech dziecka w naszych  
co rozbiera i zamyka usta ! ramionach,

Jeśli nie potrafiłem czegoś zrobić lepiej, nie moja w tym wina.  
Pozwól mi powiedzieć, Pani, że postąpiłabyś może lepiej,  
tak — na pewno lepiej — gdybyś była, zamiast mnie, wybrała kogo  
Cała ta kupa papieru, którą zostawiłem za sobą, innego !  
o, jest nad czym płakać i jest z czego się śmiać !  
A mina, jaką bym miał, gdyby mnie zmuszono  
przeczytać tę pisaninę jeszcze raz i od początku !

O, gdyby można było sprawić, by stanęła między nami umowa,  
że wszystko, co zrobiłem i co napisałem — zechcesz traktować jako  
rzecz bez znaczenia,

abym mógł stanąć przed Tobą szczęśliwie nietknięty, bez bagażu  
i gruntownie oczyszczony od całej tej nieznośnej literatury !  
Pozwól mi tylko skupić się w oczekiwaniu chwili,  
co wkrótce przyjdzie,  
jak człowiekowi, któremu ma się wydarzyć rzecz przeraźliwa :  
na przykład — podniesie oczy i ujrzy Ciebie  
i będzie udawał, że nie ogarnia go strach.

Brangues 8. 9. 1942

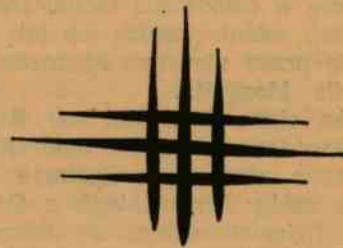
Największy katolicki poeta francuski naszego wieku. Nawrócenie P. Claudel'a należy do tego rodzaju wypadków, kiedy to łaska Boża spada do duszy niespodziewanie, jak błyskawica, i człowiek odzyskuje wiarę natychmiast, w ciągu paru sekund i już na zawsze.

Wydarzyło się to P. Claudel'owi w Katedrze Paryskiej — Notre-Dame — w roku 1886, w pierwszym dniu Świąt Bożego Narodzenia podczas nieszporów, w chwili, kiedy śpiewano Magnificat.

Dla upamiętnienia tego zdarzenia w Katedrze, z prawa od Wielkiego Ołtarza, pod kolumnami w transepcie, na jednej z płyt marmurowych posadzki — wyryto datę odebranej przez poetę łaski — odzyskania wiary — 25. 12. 1886.

Poemat przetłumaczony zapożyczyliśmy z tomiku Paul Claudel „Poésies” NF Gallimard 1970.

Czytelnika, ciekawego twórczości Poety, odsyłamy do zbiorowego wydania utworów poetyckich P. Claudel'a w kolekcji „Pléiade” — wyd. Gallimard. Paryż.



GŁOS KATOLICKI  
LA VOIX CATHOLIQUE  
263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS  
Telefon : 260-07-69

C.C.P.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor : Ks. Prałat Z. Bernacki  
Redaktor : Ks. A.J. Stopa  
Administrator : Ks. Z. Pionnier

N° d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise  
236-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola - 62302 LENS



# LWOWSKIE PUCHACZE

Przerzucam nerwowo kartki historii Dywizjonu w Instytucie Historycznym i widzę wspaniałe, pierwsze zdjęcie Dyonu z dnia 10 września 1940 r. Kapitan-pilot St. Pietraszkiewicz siedzi uśmiechnięty w gronie młodych, także uśmiechniętych pilotów. Są tam niemal wszyscy, którzy później zapisali się sławą w kartkach historii naszego wojennego lotnictwa. Na następnej fotografii stoi grupa poważnych panów: dca mjr S. Grodzicki z Tańskim, Alexandrowiczem, Prędeckim i Buczyńskim. Kochany major Grodzicki, wspinały organizator i dowódca, którego olbrzymi wysiłek, troska i duma dała naszemu Dyonowi prawdziwe wojenne wykształcenie i pierwsze zwycięstwa w nocy.

Na następnych fotografiach patroluje mjr Jerzy Antonowicz już na tle Beaufightera w czarnej jego szacie nocnego kamuflażu. Jest on otoczony grupą naszych mechaników, których twarze są mi tak dobrze znane; bohaterskie twarze towarzyszy troskliwych o sprzęt i samoloty i te szczerze polskie uczucia promieniają na ich obliczach.

Na następnej stronie widzę szefów eskadr i „maintenancu”, st. sierżantów Pawłasa, Jakimowicza i Gutowskiego i przypominam sobie ich ciągłą wolę w codziennej technicznej organizacji eskadr; widzę ich jak chronią się przed ulewnym deszczem pod skrzydła Moskity.

Kilka stron dalej jest mjr Brejnak — dowódca z okresu najobfitszych zwycięstw nocnych w Exeterze. Zwycięstw załóg Turzańskiego z Ostrowskim, Dzięgielewskiego ze Świerzem, Neydera z Wolnym, Ilaszewicza z Lisowskim, Pietrzyka z Krawieckim, Ranozka z Trzaskowskim i znowu Ranozka ze starym Sawczyńskim i wielu, wielu zwycięstw kolegów: Szablowskiego, Podgórskiego, Rocha, Lewandowskiego, Pacholczyka, Wojczyńskiego i Andrzejewskiego.

Jest tam także następny dowódca dyonu mjr Jan Michałowski — tym razem w gronie dostojników: gen. Sikorskiego, Duke of Kent, Archibalda Sinclaira (Secretary of State for Air). Widzę go na następnej fotografii na tle katedry w Exeterze jak wjechała polską flagą Mayorowi miasta, bo Lwów i Exeter to Semper fidelis — powiązani są teraz nie tylko herbem, lecz również przyjaźnią i krwią lotników polskich.

Widzę go następnie pod krzyżem

nia cmentarzu wśród grobów Antonowicza, Karwowskiego, Kurka, Świerza, Bukowieckiego, Puzyny, Skruby, Smoka, Podgajnego, Szkopa, Thieslera, Pfliegera, Jarzębowski i Maksymowicza. Wali mi serce z żalu i ból ścisła mi gardło gdy wspominam ich ze czcią i czuję na moich ramionach ciężar ich trumien. Śpijcie koledzy w ciemnych grobach. Na pewno przyśni się Wam nasza kochana Polska.

Bolesne są to refleksje i pamięć; odlatuje mi chęć na dalsze oglądanie fotografii; przewracam obojętnie kartki już szybko, lecz znów widzę uśmiechnięte twarze kolegów — twarze zwycięzców znad Zatoki Biskajskiej: Lewandowskiego, Miki, Szpunarowicza i mjr. Orzechowskiego, pod którego dowództwem dywizjon walczył w tym okresie. Stoją w grupie — Damsz, Sylwestrowicz, Szempliński, Tilman, Sadowski i Steinke; jest tam i Szablowski z Gajewskim po dzielnym ataku na 5 łodzi podwodnych, lecz brak jest w tej grupie st. sierż. Eckerta i por. Małuczka, którzy zginęli w nierównej walce z Focke-Wulfami, sprzedając swe młode życie argo. Przyglądam się uważnie kolegom stojącym na pokładzie krążownika Glasgow i poznaję tylko Jasia Małińskiego, który był kontrolerem na tym statku i przyczynił się do wielu zwycięstw niezrównanym, fachowym doświadczeniem w trudnym zawodzie myśliwskiego kontrolera.

Następne karty pełne fotografii są już z wysp Shetlandzkich na Morzu Północnym. Fredzio Suśkiewicz patrzy z dumą na mjr. Kalinowskiego po długiej i zwycięskiej walce nad JU 88. Jestem i ja tam ze swoim nawigatorem, Stasiem Kaliszewskim wśród zwycięzców: Jaworskiego, Ziółkowskiego, Zwolińskiego, Michalskiego, Wisthala i Woźnego po ataku na bazę wodpopłatowców w Stavanger w Norwegii.

Patrzę na zdjęcia z Dremu, z okresu tzw. odpoczynku Dyonu. Uśmiechnięta twarz mjr. Maxa Lewandowskiego po dekoracji DFC, naszego dowódcy z tego okresu. Doskonale pamiętam jego koleżeństwo, przyjaźń i ojcowską troskę o nas wszystkich, bez względu na stopień i funkcję w dyonie; to wspomnienie znów chwyciła mnie za serce.

Następna karta budzi mnie z zadumy twarzą nowego dowódcy, mjr K. Ranozka, w gronie młodzieży w

Church Fenton, gdzie staliśmy w czasie pięknego lata i ponurej jesieni 1944 roku. Są tam weseli towarzysze, Stasio Kohut, Jasio Pacholczyk, Lolek Ciupek, wysoki i smukły Nowakowski, Michał Drzazgda, Ryszard Referowski, Piotr Ostaszewski, Oleszczyk, Piotrowski, Feliks Kern, Andrzej Radwański, Górski, Antoś Żebrowski, ksiądz Stopa, weteran Mietek Zieliński i wielu młodych, wspaniałych lotników. A teraz jest już zima i okres intensywnych operacji, co noc nad Niemcami, Holandią i Danią. Także okres bolesnych momentów, kiedy straciliśmy Zwolińskiego z Gajewskim, Jaworskiego z Szymilewiczem, Madeja z Gąseckim, Kota z Pepakiem. Ci ostatni zderzyli się z HE111, niosącym VI do Anglii, dodając jeszcze jedno zwycięstwo do i tak już długiej listy. Byłbym niewdzięcznikiem, gdybym nie wspomniał o wspaniałym zwycięstwie kpt. Tarkowskiego nad DO17 nad Niemcami i dzielnym ataku Jasia Pacholczyka na stację radarową w Danii i o nieco późniejszym szaleńczym ataku st. sierż. Leszkiewicza na lotnisko Schleswig, gdzie został zniszczony JU88. Pan Bóg był z nami w tym okresie, atakowaliśmy lotniska, wychodząc cało lub z małymi uszkodzeniami z morderczego ognia artylerii. Lataliśmy we mgle, poprzez burze i w piękne księżycowe noce.

Przewracając dalsze karty historii, widzę w tym okresie naszych żołnierzy wszędzie, pracujących rzetelnie, z uśmiechem, w czasie dnia i nocy pod otwartym niebem bez względu na pogodę. Widzę kpt. Ziółkowskiego, zachęcającego swoim entuzjazmem naszych wojaków do pracy, widzę sierżanta Gałaja w jego kancelarii, noszącego rozkazy techniczne i sierż. Kapuścińskiego „odwalającego” administracyjne rozkazy ze mną o każdej porze dnia i nocy.

Ostatnie karty historii dywizjonu. Jest tam i Adamczyk i setki bezimiennych pracowników, jak i ten Dolek z pyzającą gębą zawiadziaki. Powoli przewracam ostatnią kartę i widzę piękne polskie pączki wiosennych róż w postaciach naszych WAAF-ek Hanki Kaczanowskiej i Danuty Lewandowskiej w pełnym uroku dziewczęcej młodości.

Dzięki Ci, Panie Miłościwy Boże, żeś mi pozwolił żyć, walczyć i prowadzić do boju ten wspaniały zespół szaleńców, bohaterów, kolegów i braci.



# Ze świata



# KATOLICKIEGO

## Z OSTATNICH DNI PONTYFIKATU PAWŁA VI

20 lipca br. opublikowany został nowy dokument papieski, list apostolski w formie motu proprio, dotyczący wręczania paliuszy jako znaku liturgicznego dla metropolitów. Jest on przypieczętowany ich władzą.

Na podstawie tego dokumentu, datowanego 11 maja br. Paweł VI unieważnia — ale tylko w odniesieniu do Kościoła łacińskiego — wszystkie istniejące przywileje, zarówno lokalne, jak i osobiste oraz zatwierdza, iż używanie paliusza ograniczone zostaje jedynie dla metropolitów i łacińskiego patriarchy Jerozolimy.

W dokumencie wyjaśnia się, jak z biegiem historii używanie paliusza, czyli oznaki władzy arcybiskupiej, poszerzyło się także na diecezje i biskupów odznaczonych w ten sposób za swe zasługi. Decyzja papieska ograniczenia używania paliuszy tylko przez metropolitów, jako oznaki ich władzy zgodna jest ze wskazaniem Soboru Watykańskiego II, który nakreślił ich nową epurę i przywileje.

W oparciu o motu proprio arcybiskupów, którzy mają paliusze z racji swych zasług, będą mogli w dalszym ciągu je używać do chwili pozostawienia pasterzami Kościoła.

Do chwili obecnej siedzieli arcybiskupich niemetropolitalnych jest 29, w tym 12 we Włoszech. Paliusze zostały im wręczone tylko na mocy przywileju. Do nich należy dodać 18 kościołów biskupich, z których 7 znajdują się we Włoszech, 8 we Francji, 2 na Węgrzech oraz 1 w Polsce, na Warmii.

28 lipca br. opublikowane zostało w Watykanie pismo, które Ojciec św. Paweł VI przesłał do anglikańskiego arcybiskupa Canterbury dr Donalda Coggana. List ten został odczytany w pierwszym dniu obrad VI konferencji Kościoła anglikańskiego tzw. Conference Lambeth, w której uczestniczyło ponad 400 biskupów wspólnoty anglikańskiej.

Pismo papieskie podkreśla przede

wszystkim żywe zainteresowanie Papieża obradami konferencji.

„Z radością stwierdzamy — pisze Ojciec św. — że temat spotkania: „Rola i funkcja biskupa w dzisiejszym świecie jest jak najbardziej aktualny. Tenże temat — podkreśla Paweł VI — był w centrum niedawnego posiedzenia, w którym uczestniczyli uczeni katolicy i anglikańscy. Mamy nadzieję więc, że wasza konferencja ze swej strony będzie mogła doprowadzić do zacieśnienia z nami bliższych więzów przyjaźni”.

List papieski kończy się zapewnieniem o modlitwie Ojca św. i Kościoła w intencji obrad konferencji i przesłaniem błogosławieństwa Bożego dla pracy biskupów anglikańskich.

30 lipca Papież Paweł VI spotkał się z wiernymi i pielgrzymami, którzy przybyli do Castel Gandolfo i przed odmówieniem modlitwy „Anioł Pański” poruszył tak aktualny temat, jakim są wakacje. Podkreślił oprócz koniecznego dla człowieka wypoczynku fizycznego, obowiązek wewnętrznego pogłębienia. Znaczną część przemówienia Papież poświęcił tym, którzy z powodu choroby lub obowiązkowej pracy nie mogą korzystać z wakacji. Obie te kategorie ludzi Ojciec św. polecił Bogu w różnych modlitwach, a sam przekazał im serdeczne pozdrowienia oraz wyrazy ojcowskiej solidarności.

1 sierpnia Papież zlecił specjalną misję biskupowi Norbertowi Karey z Maroka. Po południu tegoż dnia, w 8 rocznicę śmierci kard. Pizzardo, Paweł VI odwiedza jego grób. Przypominał, że to właśnie kard. Pizzardo wprowadził go do służby w Stolicy św. i wysłał w r. 1922 do Polski w roli sekretarza Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie.

Znajdując się przy grobie zmarłego kardynała powiedział, jakby przeczuwając zbliżającą się śmierć: „Wkrótce się spotkamy”.

2 sierpnia miała miejsce audyencja ogólna w Castel Gandolfo. Ojciec św. poruszył po raz ostatni w swym życiu temat niezwykle drogi Jego sercu: problem wiary.

Przypomnijmy, że właśnie z Jego inicjatywy odbył się Rok Wiary 1967—68, w 1900 rocznicę śmierci świętych apostołów Piotra i Pawła. A na zakończenie tego Roku Papież ogłosił rozszerzone Wyznanie Wiary, które przeszło do historii jako tzw. Credo Pawłowe. Do sprawy wiary w życiu chrześcijańskim Ojciec św. powracał bardzo często w swych przemówieniach, szczególnie w tych, które wygłosił w ciągu ostatniego roku.

Oto ostatnie słowa Pawła VI ze środy 2 sierpnia. „Św. Paweł przypomina: wiara działa przez miłość. Okażmy się w wierze, a będziemy godni życia chrześcijańskiego.

3 sierpnia Ojciec św. Paweł VI przyjął w swej letniej rezydencji w Castel Gandolfo na audyencji prywatnej prezydenta Republiki Włoskiej Alessandro Pertiniego. Prezydentowi towarzyszyli sekretarz generalny Prezydentury Republiki dr Antonio Maccanico oraz ambasador Włoch przy Stolicy Apostolskiej dr Vittorio Cordero di Montezemolo.

Audyencja prezydenta u Ojca św. trwała 25 minut. Była to pierwsza w historii wizyta prezydenta Włoch w letniej rezydencji Papieża.

Ogłoszony z tej okazji komunikat Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej podaje, iż prezydent Pertini wyraził Ojcu św. podziękowanie za przekazane mu życzenia z okazji wyboru na stanowisko prezydenta, jak również za wyrazy życzliwości Papieża dla narodu włoskiego i za jego postawę w czasie porwania i tragicznej śmierci Aldo Moro. W odpowiedzi Ojciec św. wyraził przekonanie, iż dobre stosunki pomiędzy Stolicą Apostolską i państwem włoskim przyczynią się do uregulowania sprawy zmiany konkordatu z 1929.



4 sierpnia dalszy ciąg pracy papieskiej. Paweł VI przyjął dymisję biskupów i mianował nowych na ich miejsce.

Ojciec Św. przygotował przemówienie na niedzielę, którego już nie wygłosił przed modlitwą „Anioł Pański”. Treść przemówienia koncentruje się wokół Przemienienia Chrystusa, które to święto obchodził Kościół w dniu 6 sierpnia. Ojciec Św. przypomniał o obowiązku pogłębienia wiary, także podczas wakacji. A w swych ostatnich słowach ujął się za bezrobotnymi, głodującymi oraz ludźmi z marginesu społecznego.

## II

### Sławni miłośnicy różańca świętego

Król portugalski, Henryk I i król aragoński, Ferdynand I przed każdą

ważną sprawą państwową odmawiali różaniec.

Po bitwie pod Grandson Szwajcarzy znaleźli w namiocie Karola Śmiałego jego różaniec, zdobny w szczerolote wizerunki apostołów.

Cesarz Fryderyk III własnoręcznie zapisał w Kolonii imię swoje, żony swojej Eleonor i syna Maksymiliana do wykazu członków arcybractwa różańcowego. Anne de Montmorency, marszałek Francji, jeden z najdzielniejszych wodzów szesnastego wieku, zawsze mówił różaniec, gdy, jadąc na czele wojska, swego, prowadził je do bitwy.

Kiedy w parlamencie angielskim w Londynie najznakomitsi mężowie stanu z mównicy parlamentarnej zacięte ze sobą prowadzili walki, w owej chwili, kiedy chodziło o decyzję, czy dla Irlandii zajaśnieje wolność, czy

też losem jej będzie nadal krzywda, wyzysk i niewola, wtedy wielki przywódca katolików O'Connell stał spokojnie w kątku sali i odmawiał różaniec, poleciwszy przedtem opiece Najśw. Marii Panny sprawę wyzwolenia katolickiej ludności Irlandii.

Święty Klemens Maria Hofbauer, redemptorysta, który znaczną część życia swego spędził w Warszawie na zbożnej, świętej pracy około zbawienia dusz, idąc ulicą, wciąż odmawiał po cichu różaniec. Nazywał go biblioteką swoją i najsilniejszym środkiem do nawrócenia grzeszników, „zwłaszcza umierających”. „Gdy idę” — mawiał — „do chorego, o którym siłą, radość i umocnienie naszego życia przepojonego wiarą. I tak niech się stanie, z Naszym apostołskim błogosławieństwem”.

## Z ŻYCIA EMIGRACJI • Z ŻYCIA EMIGRACJI • Z ŻYCIA EMIGRACJI

# ZŁOTY JUBILEUSZ KAPŁAŃSKI

Dnia 10-go września b.r. odbyła się podniosła uroczystość w kościele polskim w Paryżu. Ks. Prałat ar Alexander Plater-Zyberk obchodził swój złoty jubileusz kapłański.

W asyście 7 kapłanów, jubilat przy-

stąpił do ołtarza, by odprawić koncelebrowaną Mszę św.

Padaly słowa podniosłe, dostojne! Ks. prob. St. Ludwiczak mówił na temat „Jubileusz — Rok Łaski” a Rektor PMK — Ks. Prałat Z. Bernacki

wygłosił piękną homilię na temat kapłaństwa. Chór kościelny pod batutą p. Heleny Gaworek uświetnił tę wspaniałą uroczystość, którą wierni, po brzegi wypełnionym kościele głęboko przeżyli i długo zostanie im w pamięci. A Jubilat! Co za bujne, bogate, i piękne życie! Studiuje w Insbruku, Lublinie i Mohylewie. Jest sekretarzem Kard. Kokowskiego i duszpasterzuje w gecie, jest ranny... aresztowany... przechodzi przez obóz... wzmocniony na duchu. Takie przeżycia łamią małych i słabych — a silnym wycierają sutannę czy mundur!

Jubilat — jak podkreślali mówcy zawsze promieniował duchem. Wokół Jubilata widziano najbliższą rodzinę: siostrę Paulinę Plater Zyberk

Ks. Eugeniusza Plater Zyberk, siostrzennicę p. Fregnac z mężem, p. Elżbietę Platek Zyberk, p. Stan. Plater Zyberk z Brukseli, p. Połocka oraz Krystyna Plater Zyberk z Lozanny.

Dostojną rodzinę Jubilata przyjął ks. Prałat Z. Bernacki obiadem, gdzie spędzono przemiłe chwile gawędąc o starych... i nowych czasach.

## ŚWIĘTO 15 SIERPNI W RESSAIX!

Święto Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny 15 sierpnia w Ressaix odbyło się bardzo uroczystie. Piękny słoneczny dzień był dobrą wróżbą na pomyślny przebieg uroczystości. W Ośrodku błog. O. M. Kolbego w tym dniu było już gwaro i rojno w godzinach rannych.

Poczty sztandarowe (10), dzieci w strojach narodowych, młodzież stworzyła barwny orszak i szpaler od szkoły do Kaplicy. Z pieśnią: „Gwiazdo śliczna wspaniała” wyruszył orszak do Kościoła. O godz. 11,00 zaczęła się Msza św. — którą koncelebrowali: Przew. Ks. H. Repka, Rektor P.M.K., ks. Prałat B. Kurzawa, ks. A. Muller i ks. E. Szczęsny. Ks. Rektor wygłosił kazanie o czci Matki Bożej w Lourdes i w Polsce. Akompaniament muzyczny zapewnił p. K. Rusowicz. W śpiewie przewodził p. J. Młynarczyk.

Msza św. była odprawiona na cześć Najśw. M. Panny Wniebowziętej i błog. O.M. Kolbego w intencji polskich rodzin i Polski. W czasie przerwy obiadowej czynna była restauracja i bufet. Organizacją świętą zajęło się Stowarzyszenie P.Ż.R., Komitet Szkolny i Młodzież. Dla wielu chętnych siatkówka była przyjemną rozrywką sportową. O godz. 16,00 nabożeństwo Różańcowe z procesją Najśw. Sakramentu ze śpiewem wokół kościoła zakończyło czwarty z kolei odpust, który się odbył w Ressaix przy udziale licznie zgromadzonych rodaków. Modlitewny nastrój, śpiew, potem Słowo Boże, Sakrament Spowiedzi i Komunia św. złożyły się na naprawdę religijne przeżycie uczestników tej uroczystości.

Genowefa Maliszewska

**Czytajcie i rozpowszechniajcie  
prasę katolicką  
Zdobycie nowych  
abonentów**



## Z POLSKICH WAKACJI W COMBLAIN-LA-TOUR

Polska Macierz szkolna w Belgii przy współpracy z Macierzą Szkolną Polaków w Niemczech zorganizowała w dniach od 1. 7. do 22. 7. 1978 kolonie letnie w Ośrodku Wakacyjnym „Millennium” w Comblain-la-Tour w okolicy Liège.

W koloniach uczestniczyły dzieci zamieszkałe w Belgii oraz w Nadrenii-Westfalii w Niemczech, ogółem 105 dzieci w wieku od 6 do 15 lat. Dyrektorem kolonii był ksiądz dr Bolesław Kurzawa.

Celem tych, już 26-tych z kolei, jak i poprzednich kolonii było umożliwienie dzieciom wypoczynku w polskiej i religijnej atmosferze oraz pogłębienie znajomości języka ojczystego.

Oddany i sumienny personel wychowawczy i administracyjno-gospodarczy oraz lojalna współpraca z kierownictwem przyczyniły się ogromnie do udanych tegorocznych kolonii letnich.

Pomimo deszczowej pogody pierwszy tydzień pobytu upłynął bardzo miło. Zabawy odbywały się przeważnie na terenie ośrodka. W czasie zajęć świetlicowych zorganizowano wśród wszystkich grup konkursy, wycinanki, rysunków, prac z plasteliny itp. Z wyróżniających się prac urządzono wystawę, którą mogli oglądać wszyscy rodzice i goście odwiedzający Ośrodek. Humory dopisywały, koloniści poznawali się wzajemnie, docierali do wspólnego koleżeńskiego życia w grupach.

Słoneczna pogoda zaczęła się od niedzieli, od pierwszych odwiedzin rodziców. Od tego dnia kolonia zaczęła żyć swoim normalnym tętnem. Koloniści podzieleni na zastępy o wdzięcznych polskich nazwach jak na przykład „Górale”, „Stokrotki”, „Kukułki” rozpoczęli pod wodzą swoich matorów gry i zabawy na wolnym powietrzu i dłuższe wycieczki do okolicznych miejscowości. Szczególnie wiele atrakcji dostarczyła całodzienna wyprawa do lasu połączona z różnymi grami i zabawami jak tropienie itp. Wszystkim dopisywał humor i apetyt na świeżym powietrzu. Na długo pozostanie w pamięci kolonistów i kolonistek dzieci tzw. Olimpiada Sportowa. Tu wszystkie grupy mogły się wy-

kazać swoją sprawnością fizyczną i pomysłowością w wykonaniu różnych sportowych wyczynów. Cotygodniową atrakcją były wycieczki na jarmark do oddalonego o 4 km Comblain-au-Point. Wiele radości dostarczyły ogniska. Przy piosenkach, recytacjach, skeczach i sztuczkach miłe spędzali czas nie tylko uczestnicy kolonii ale i ich rodzice przybywający w odwiedzinach.

Lekcje języka polskiego prowadzone były codziennie przez doświadczonego pedagoga panią J.T. Pogłębiły one u większości kolonistów dotychczasową znajomość języka polskiego a u niektórych zaszczepiły dopiero pierwsze polskie zdania. Młodzież kolonijna interesowała się zwłaszcza zagadnieniami z historii Polski, młodsi natomiast bardziej zainteresowani byli geografą naszej Ojczyzny. Lekcje urozmaicane były przeżroczkami.

Koloniści wystąpili także z programem polskich tańców i piosenek ludowych na belgijskim święcie narodowym w dniu 21 lipca na placu w Comblain-la-Tour. Publiczność nagrodziła gromkimi brawami występ polskiej grupy w pięknych strojach ludowych.

W każdą niedzielę koloniści brali udział we Mszy św. odprawianej przez księdza Dyrektora a w soboty zaś mieli okazję do odbycia spowiedzi św. oraz uczyli się śpiewu polskich pieśni i piosenek religijnych.

16. 7., t.j. w trzecią niedzielę kolonijnego turnusu odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia kapliczki ku czci Najświętszej Maryji Panny, ufundowanej przez p. Jana Smolęga na terenie parku kolonijnego. Polową Mszę św. celebrował, homilię wygłosił i dokonał poświęcenia kaplicy ks. Bolesław Kurzawa. Uroczystość zaszczycił swą obecnością prezes Macierzy w Belgii, p. dr R. Wilczek, sam fundator p. Jan Smoleg jak również licznie przybyli rodzice.

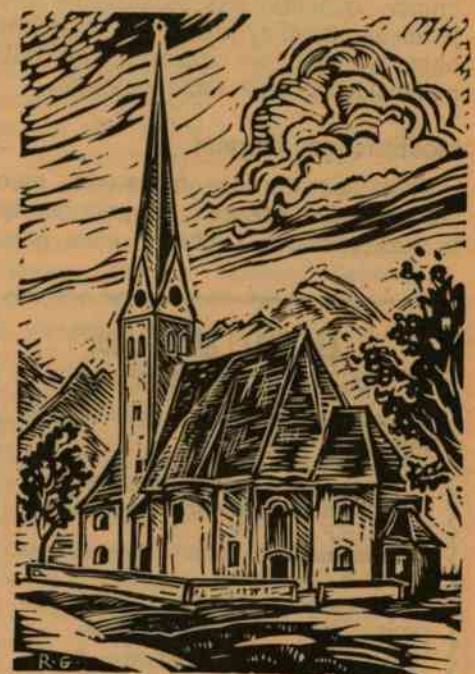
Ostatni tydzień pobytu przebiegał pod znakiem przygotowań do Aktu Oddania się wszystkich uczestników kolonii w opiekę Matce Bożej. Na przygotowania do tej uroczystości złożyły się codziennie, szczególnie modlitwy do Matki Najświętszej, wypisanie przez każdego z uczestników kolonii postanowienia na przyszłość na wypiętym z kolorowego papieru symbo-

lu serca oraz akcja dobrych uczynków. W ostatnim dniu pobytu na kolonii odbyła się w czasie połowej Mszy św. właściwa uroczystość z odczytaniem Aktu Oddania się w opiekę Matce Bożej. Jedno ogromne serce wykonane przez kolonistów zawierające podpisy wszystkich kolonistów i personelu oraz pojedyncze małe serduszka z wypisanymi na nich osobistymi intencjami zostały uroczysto złożone w niedawno poświęconej kaplicy Matki Bożej. Dobre uczynki zostały wpisane przez kolonistów do specjalnej księgi. Była to rzeczywiście wspaniała i podniosła uroczystość urabiania młodych charakterów i serc w umiłowaniu polskich i religijnych ideałów w nawiązaniu do narodowych uroczystości Jasnogórskich.

Ten krótki opis kolonii letnich siłą rzeczy nasuwa nam porównanie z sytuacją w kraju, gdzie urządzenie kolonii o takim charakterze jest niemożliwe i na próżno Kościół domaga się uszanowania praw rodziców do organizowania takich kolonii, na których z rodzinnego domu wyniesiona wiara nie byłaby systematycznie niszczone lub jej praktyka utrudniana.

Tymbardziej więc rodzice na Emigracji powinni sobie bardzo cenić, że mogą wysłać dzieci na kolonie, które wychowują je w duchu polskim i katolickim.

Andrzej Wójcik





# LITURGIA NIEDZIELI

## 26 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK A)

1 październik 1978

Tyle razy deklarujemy naszą gotowość! Tyle razy powtarzamy: Panie, pójdę, uczynię. Zapominamy, że pójść i uczynić, to wziąć Krzyż na co dzień i iść. Droga taka daleka jest od uro-Trzeba zmierzyć się na niej z twar-dością życia codziennego. czej wędrówki, od nadzwyczajności.

Panie, abyśmy nie śnili o pięknych, fantastycznych podróżach; zmiłuj się nad nami.

Chryste, aby wystarczyła nam roz-maitość Twojego Królestwa: zmiłuj się nad nami.

Panie, abyśmy wierzyli, że świat, w którym Bóg nas umieścił jest dla nas miejscem naszej świętości; zmiłuj się nad nami.

### Antyfony na wejście

Dn 3, 31-29.30 43.42

Wszystko, coś nam uczynił, Panie, uczyniłeś według wyroku sprawiedli-wego, bośmy zgrzeszyli i przykazań Twoich nie słuchaliśmy, dał chwałę imieniu Twemu, Panie, i postąp z na-mi według wielkiego miłosierdzia Twe-go.

### Modlitwa

Boże, który przebacząc i litując się najpełniej okazujesz swoją wsze-chmoc, obdarzaj nas ustawicznie swo-ją łaską, abyśmy dążąc do obiecanej nagrody, stali się uczestnikami dóbr niebieskich. Przez Pana naszego.

### Modlitwa nad darami

Okaż się dla nas łaskawym, miło-sierny Boże, przyjmij z upodobaniem tę naszą ofiarę i otwórz nam przez

nią źródło wszelkiego błogostawień-stwa. Przez Chrystusa.

### Antyfony na Komunię

1 J 3, 16

Po tym poznaliśmy miłość Bożą: że On oddał za nas życie swoje; my także winniśmy oddać życie za braci.

### Modlitwa po Komunii

Panie, niech boski Sakrament odno-wi duszę i ciała nasze, abyśmy mogli stać się współdziedzicami chwa-ły Chrystusa, w którego ofierze, gło-sząc Jego śmierć, uczestniczymy. Przez Chrystusa.

### CZYTANIE I (Ez 18, 25-28)

„Jeśli bezbożny odstąpi od bezbożności, zachowa duszę swoją przy życiu”

#### Czytanie z sięgi proroka Ezechiela

Tak mówi Pan: Mówicie: Sposób postępowania Pana nie jest słuszny. Słuchajcie jednakże Izraelici: Mój sposób postępowania jest niesłuszny, czy raczej wasze postępowanie jest przewrotne? Jeśli sprawiedliwy odstąpił od sprawiedliwości, dopuszczał się grzechów, które popełnił. A jeśli bez-bożny odstąpi od bezbożności, której się oddawał, i postępuje według pra-wa i sprawiedliwości, to zachowa du-szę swoją przy życiu. Zastanowił się i odwrócił od wszystkich swoich grze-chów, które popełniał, i dlatego na pewno żyć będzie, a nie umrze.

PSALM 24, 4bc-5, 6-7, 8-9

### Wspomnij na zmiłowanie Tve Panie.

Pokaż mi, drogi Twoje, Panie, a naucz mnie ścieżek Twoich. Prowadź mnie według Twej prawdy i pouczaj. bo Tyś jest Bóg, mój Zbawca: i w Tobie mam zawsze nadzieję. Wspomnij na zmiłowanie Tve. Panie, od wieków.

Ty o mnie pamiętaj według miłosierdzia Twego, ze względu na dobroć Twą, Panie, Pan jest dobry i prawy: dlatego poucza grzeszników o drodze. W sprawiedliwości rządzi pokornymi, pokornych naucza swej drogi.

### CZYTANIE II (Flp 2, 1-11;

krótsze: 2, 1-5)

„Postępujcie tak jak Chrystus postępował”

### Czytanie listu św. Pawła Apostoła do Filipian

Bracia: Jeśli jest jakieś napomnie-nie w Chrystusie, jeśli — jakaś moc przekonująca Miłości, jeśli jakiś u-dział w Duchu, jeśli jakieś serdeczne współczucie — dopełnijcie mojej ra-dości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jed-nego, a niczego nie pragnąc dla nie-właściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oce-niając jedni drugich za wyżej stoją-cych od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich.

To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie.

### EWANGELIA (Mt 21, 28-32)

„Opamiętał się i poszedł. Celnicy i nierządnicę wchodzą przed wami do królestwa bożego”

W owym czasie: Rzekł Jezus ar-cykapłanom i starszym ludu: „Co my-ślicie. Pewien człowiek miał dwóch synów. Zwrócił się do pierwszego i rzekł: „Dziecko, idź dzisiaj i pracuj w winnicy”. Ten odpowiedział: „Idę, Panie”, lecz nie poszedł. Zwrócił się do drugiego i to samo powiedział. Ten odparł: „Nie chcę”. Później jednak opamiętał się i poszedł. Któryż z tych dwóch spełnił wolę ojca?” Mówią mu: „Ten drugi”. Wtedy Jezus rzekł do nich: „Zaprawdę powiadam wam: Celnicy i nierządnicę wchodzą przed wami do królestwa niebieskiego. Przyszedł bowiem do was Jan drogą sprawiedliwości, a wyście mu nie u-wierzyli. Celnicy zaś i nierządnicę u-wierzyli mu. Wy patrzyliście na to, ale nawet później nie opamiętaliście się, żeby mu uwierzyć”.

### MODLITWA WIERNYCH

Bracia, z wszystkimi ludźmi two-rzymy jedną rodzinę, a Bóg jest na-szym Ojcem.

1) Ojciec miłosierny, Twój Kościół powinien zapraszać wszystkich ludzi do nawrócenia i przyjęcia Dobrej No-winy. Aby był wierny temu zadaniu, błagajmy Pana.

2) Grzech dzieli ludzi i zakłóca po-kój prawdziwy. Daj, aby wszyscy lu-dzie szczerze szukali pokoju, błagajmy Pana.

3) Chorzy i kalecy nie potrafią już pracować jak dawniej. Aby uwierzyli, że nadal są użyteczni w Królestwie Bożym, błagajmy Pana.

4) Odwracamy się od zadań, które wymagają poświęcenia. Abyśmy mieli odwagę podjąć je w imię Twoje, błagajmy Pana.

Boże nigdy nie opuszczasz tych, którzy Cię szukają, a wiernym nie szczędzisz swej łaski; spraw, abyśmy zawsze byli odważnymi pracownikami Twojego Królestwa. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

### " LA VOIX CATHOLIQUE "

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o do-wolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem re-gulować tylko jedną sprawę.